

KS. JULIAN FELIŃSKI



# BÓG I WOLNOŚĆ



KRAKÓW 2020

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



*Veritas liberabit vos*

## **Bóg i wolność**

(Fragment z rozpoczętego dzieła ks. Juliana Felińskiego)

---

Od JE. Arcybiskupa ks. Felińskiego otrzymujemy następujące pismo, które służyć może za prolog, oraz i komentarz niniejszego artykułu:

Szesnastego maja bieżącego roku zgaś w Gorycji, po długiej i ciężkiej chorobie, jeden z niepospolitych pracowników w winnicy Pańskiej, ks. Julian Feliński, który przed dwudziestu laty, razem ze zmarłym już także ks. Zygmuntem Golianem, wykładał teologię dogmatyczną w Akademii Duchownej Warszawskiej, a wstąpiwszy następnie do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, był z kolei mistrzem nowicjuszków, wicerektorem Kolegium Polskiego, przełożonym Domu Rzymskiego i asystentem Ojca Generała...

Przejrzawszy po zgonie jego pozostałe po nim papiery, znalazłem w nich początek rozpoczętej w roku zeszłym na większą skalę pracy, której upadek sił fizycznych dokonać mu nie dozwolił, tak, że zaledwie wstęp i parę rozdziałów napisać zdołał. Że jednak krótki ten urywek mieści w sobie wiele głębokich poglądów i to w jednej z najżywotniejszych kwestyj, pozwałam sobie przeto przesłać te kilka kartek do redakcji *Przeglądu*, z prośbą umieszczenia ich w swym cennym piśmie. Ogół czytelników znajdzie tu zdrowy i pożywny dla umysłu pokarm, dla szczupłej zaś garstki osobistych przyjaciół zmarłego będzie to głos zza mogiły, ostatnie słowo pożegnania, w którym poznają całą treść tej głębokiej a tak jasnej duszy, co zawsze prawdą i miłością żyjąc, aż do ostatniej chwili wierną pozostała Bogu, Kościołowi i tej świętej sprawie, do służenia której podobało się Panu powołać go na ziemi.

*Ks. Z. S. Feliński (Arcyb.)*

---

Nie ma podobno człowieka na ziemi, któryby nie chciał być wolnym. Rozumiemy potrzebę mądrego swej wolności użycia, poddajemy więc swoją wolę pod jakieś prawa moralne, ale nie chcemy w żadnym razie przymusu, niewoli. I czyż nie słuszne to pragnienie? Czyż nie sam Bóg obdarzył nas rozumem, byśmy się nim w czynnościach swych rzadzili, a tym samym działali z przekonania, z wyboru wolnej woli, a nie pod naciskiem przemocy? Czyż niewolnicza bojaźń nie jest pobudką niemoralną, hańbiącą?

Czyż z drugiej strony cała ludzkość nie jest jedną rodziną, węzłem braterstwa połączoną, przez ciernie tego życia do niebieskiej ojczyzny zdążającą? Czyż w tym związku rodzinnym, przy normalnych jego warunkach, jest miejsce dla przemocy, dla gwałtu? Czyż wszelka władza na ziemi nie ma być władzą ojcowską, ogniskiem zjednoczenia, opieką, wsparciem, przewodnictwem, przedmiotem upragnienia i miłości powszechnej, jak władza Ojca niebieskiego, którego jest obrazem i zastępstwem? Czyż posłuszeństwo takiej władzy nie ma być szczęściem dla wszystkich, wykluczającym wszelki cień niewoli? A jeśli już koniecznie między nami znaleźć się muszą Kainy, jeżeli zbrodnia nigdy już nie ma zniknąć z oblicza tej ziemi, to czyż nie można na nią jedną rozciągnąć środków przymusowych, stawiając wolność ludzi dobrej woli pod strażą sprawiedliwości?

Tak by się mogło zdawać, gdyby nie smutna rzeczywistość. Dzieje ludzkie, z małymi wyjątkami, przedstawiają nam od początku obraz panowania fałszu, a z nim przemocy i zbrodni. Cnota nigdy trwale nie panuje. Wprawdzie zwycięstwo ewangelii nad pogańskim światem ogromny w dziejach postęp ku zdobyciu wolności zaznaczyło, ale to było tylko jakby świtanie wschodzącego słońca, po którym ciężkie chmury znowu nad światem zawisły, mrokiem nocy go pokrywając.

Sławimy wprawdzie nowożytnie swobody, zdobyte przez tak zwaną wielką rewolucję, chlubimy się uznaniem praw człowieka, a jednak właśnie od tej pory jad zawiści i nieufności zatruwa coraz bardziej serca dla miłości stworzone, przewroty polityczne mnożą się nieustannie, konstytucje zmieniają się jak mody salonowe, najgłębsze podwaliny społeczeństwa się chwieją. Istnienie Boga, istnienie nieśmiertelnej duszy, znowu jak za czasów pogańskich podane są w wątpliwość, a tym samym pojęcie cnoty i zbrodni, dobrego i złego, coraz bardziej zaciera się w sumieniach. Nie tylko zakon objawiony poszedł dziś w jawną poniewierkę, nie tylko ludzie Bogu poświęceni cierpią dziś ucisk niemal wszędzie, ale najświętsze nawet prawa przyrodzone, prawa rodziców względem dzieci, prawa małżeńskie, samo prawo własności, są nie tylko gwałcone, ale zasadniczo drogą ustawodawstwa, w imię władzy zwalczane.

Jakoż, pomimo tylu nowych wynalazków, pomimo olbrzymiego postępu na drodze cywilizacji materialnej, gwałtowne acz tłumione prądy niezadowolenia wstrząsają głębie społeczeństwa. Rządy zmuszone są mnożyć siły zbrojne i środki ostrożności, stawiać straż na każdym węgle ulicy, śledzić miny podziemne, co nie zraża bynajmniej wążących się na wszystko anarchistów. Z drugiej strony ludzie spokojni, jakkolwiek przez despotyczne ustawy boleśnie nieraz pokrzywdzeni, gotowi są w przerażeniu ścieścić już i tak szczupłą miarę swobód, byle okupić tą ofiarą choć trochę bezpieczeństwa, byle ich życie i mienie nie zostawały wciąż na łasce motłochu.

Czyż nie ma wyjścia z tego smutnego położenia? Czyż nawet wolność ludzi dobrej woli, wolność czynienia tego co sprawiedliwe, co święte, nie może być osiągnięta na ziemi? Czy nawet jej pragnienie mamy z serca wyrzucić, kładąc je w poczet owych chorobliwych zachceń, którym im więcej dogadzamy, tym więcej powiększamy chorobę? Czy mamy przeto w biernej rezygnacji patrzeć na panowanie złego, i tylko mniejsze złe wybierać, aby większego uniknąć? A jeśli jest ratunek, to gdzie, na jakiej drodze?

Na te pytania odpowiada nam Kościół, że wolność zgodna z wysokim przeznaczeniem człowieka, pragnieniem nieskażonego serca w pełni odpowiadająca, nie jest bynajmniej urojeniem. Bóg ją dał człowiekowi w chwili jego stworzenia, dla niego i dla jego potomków aż do skończenia świata, pod warunkiem dobrego jej użycia. Skutkiem grzechu człowiek rychło ją spaczył, ale przez łaskę Zbawiciela może na powrót odzyskać, choć nie bez trudu i bólu. W najszlachetniejszej części swej istoty, w duszy własnej, każdy z nas może się stać doskonale wolnym przez ścisłe z Bogiem zjednoczenie niezależnie od okoliczności zewnętrznych; z tej zaś duchowej wolności jednostek rodzi się miłość braterska i jednomyślność, na których się opiera wolność w życiu społecznym. Gdyby więc grzech nie był zapanował na ziemi, lub gdyby znowu całkiem z niej ustąpił, ludzkość cała przedstawiałaby nam rzeczywiście obraz społecznej wolności, podobny temu, jakiśmy wyżej nakreślili. A że grzech nie jest bezwzględna koniecznością, przeto i wolność powszechna nie jest niepodobieństwem. Byłoby to Królestwo Boże w pełni ziemskiego rozwoju, spełnianie woli Bożej jako w niebie tak i na ziemi. Wszak mamy rozkaz modlić się o to nieustannie, a modlimy się o to tylko, co być może; więc tak z pewnością być może, a nawet być powinno. Czy istotnie kiedy tak będzie przed skończeniem świata? Czy przyjdzie taka chwila, iżby już grzechu nie było i wszyscy ludzie bez wyjątku zupełnej używali wolności? Tego nam Bóg nie objawił, próżnym więc byłoby przenikać tajemnice przyszłości. Przypowieść o pszenicy i kąkolu, które rósć mają razem aż do czasu żniwa, równie jak inne wskazówki każą nam raczej przypuszczać, że źli i dobrzy będą razem do końca świata; wolność zaś synów Bożych wtedy dopiero w pełni nastąpi, gdy Pan Bóg nowe niebo i nową ziemię dla nich stworzy. (Rzym VIII, 21; 2 Piotr. III, 13; Obj. XXI, 1).

W każdym razie od nas zależy pracować nad ziszczeniem na ziemi tego pożądanego ideału, od nas zależy zbliżyć się doń mniej lub więcej. Szerząc Królestwo Boże w duszach, szerząc prawdę i miłość, pracujemy tym samym nad szerzeniem wolności. Będzie ona tym powszechniejsza i pełniejsza, im więcej będzie ludzi dobrej woli, prawdą i miłością żyjących. Gdy ich przewaga tak wielką będzie w społeczeństwie, że im najwyższa władza powierzona zostanie, już wielki krok się zrobi na drodze do wolności. Wtedy już wolność czynienia tego, co dobre zabezpieczona będzie prawem, zasłonięta opieką władzy od niesłusznej napaści. Zawsze jednak źli w pewnej mierze krępować będą wolność dobrych, tym więcej im ich większa będzie siła i wyższy stopień przewrotności; bo zbyt powszechnym bezprawiom najlepszy rząd nie zapobieży całkowicie.

Miłość zresztą zabrania używać ostatecznej surowości i każe raczej wiele znosić niż gubić winowajcę. Zbrodniarzom nawet lepiej być w mocy dobrych, niż pod przemocą podobnych im złoczyńców. Więc i tych nieszczęśliwych tym lepszą będzie dola, im większą liczbą sprawiedliwych, którzy by ich miłością ogarnęli, z upadku powstać dopomogli. Z drugiej strony, bez wyzwolenia jednostek z jarzma grzechu, wolność społeczna jest próżnym urojeniem. Gdzie tak rządzący jak rządzeni gwałcą zarówno zakon Boży, tam siła miejsce prawa zastępuje. Im większy jest upadek moralny społeczeństwa, tym większą jest samowola rządzących, tym cięższe jarzmo podwładnych.

Wbrew przeciwne zasady głoszą stronnicy rewolucji. Oni też twierdzą, że wolność niepodobieństwem nie jest i obiecują jej zdobycie na ziemi, ale całkiem inaczej ją pojmują, a stąd całkiem innymi dążą doń drogami. Jak wolność z Bogiem jest dążeniem Kościoła, tak celem rewolucji jest wolność bez Boga. Wolność zamknięta w granicach posłuszeństwa Bogu, nie jest wcale wolnością dla zwolenników rewolucji, owszem, jest najstraszniejszą w ich oczach niewolą. Sam człowiek ma stanowić ich zdaniem co złe a co dobre, ma być *jako bogowie wiedzący dobre i złe* (Gen. III, 5). Żadnej więc wyższej woli nad swą własną nikt nie powinien uznawać, każdy sam sobie ma być prawodawcą. Precz więc przede wszystkim z Bogiem i wszelkim Jego prawem, precz następnie z Kościołem i wszelką władzą od Boga pochodzącą. Chwila ostatecznego wyzwolenia ludzkości wtedy dopiero ma nadejść, gdy nawet pamięć o Bogu bez śladu między ludźmi zaginie. W tych zasadach mają się wychowywać pokolenia, wszelki wpływ religijny ma być surowo wzbroniony.

W stosunkach zaś społecznych interes samolubny ma być jedynym bodźcem do łączenia się ludzi między sobą. Ponieważ człowiek sam sobie jest najwyższym celem, bezrozumnym jest wszelkie zapomnienie o sobie, szaloną wszelką poświęcającą się miłość. Jak przy tym wszystkim pogodzić sprzeczne wymagania jednostek, żadnym prawem moralnym w karby nie ujęte – to trudność, której rewolucyjni utopiści rozwiązać nie zdołali. Najpowszechniej przyjętą jest zasada, że w razie sporu mniejszość ma ulegać większości. Byłoby to logicznym, gdyby mniejszość sama się na to zgadzała; ale cóż kiedy zgodzić się nie chce, jak to niemal zawsze się zdarza? Śmiesznym by było wtedy mówić o sumieniu, odwoływać się do obowiązku, skoro wola każdego jest jego prawem najwyższym. Musi więc siła rozstrzygać, a że siła jest zwykle po stronie większości, mniejszość ustąpić musi jako słabsza. Za to zostaje jej na pociechę

wieczne prawo rokoszu, prawo do nowej walki, ilekroć do niej dość silną się poczuje. Zwykle jednak nie dwa ale więcej stronnictw do walki między sobą występuje; wtedy jest droga sprzymierzeń. Słabsi mogą się wiązać przeciw silniejszemu, aby znów potem, wspólnego pokonawszy wroga, walczyć pomiędzy sobą. Walka wszystkich przeciwko wszystkim ma być tedy normalnym stanem społeczeństwa. Jakoż najlogiczniejsi ze zwolenników rewolucji dążą do zupełnego usamowolnienia jednostek, do rozwiązania wszelkich węzłów społecznych, do obalenia wszelkiej na świecie władzy, słowem, do całkowitej anarchii, nie troszcząc się o następstwa. Inni, bardziej praktyczni, choć mniej zgodni z zasadą, tak zwani zwolennicy porządku, wpadają w drugą ostateczność: dla nich jednostka jest niczym, człowiek tylko zbiorowy czyli państwo jest Bogiem tego świata. Ono jedno ma prawo do wolności, do narzucania swojej woli wszystkim, nie uznając nad sobą nic wyższego.

Ubóstwienie jednostek lub ubóstwienie państwa, a stąd anarchia lub despotyzm: oto ostatnie słowo wolności przez rewolucję obiecywanej. A że anarchia trwałą być nie może, zapanować musi despotyzm. Wolność jest tedy przywilejem siły: biada słabym, oni niegodni są wolności; niech giną, a na ich trupach zwycięzcy hymn wolności zanucą. Jeżeli dotąd synowie rewolucji nie wymówili głośno tego słowa, to je czynami stwierdzają.

Że tak potworne zasady znajdują pewną liczbę zwolenników, temu się dziwić nie można. Syn Boży odsłania nam tajemną owych ludzi pobudkę: *Światłość przysła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości: ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego* (Jan III, 19. 20). Łatwo się przeto rozumie zawziętość synów ciemności przeciwko Bogu i przeciw Kościołowi.

Ale czymże się dzieje, że nawet między wierzącymi i szczerze skądinąd przywiązanymi do Kościoła, zasady polityczne wielkiej rewolucji są mniej lub więcej uznawane, nawet cenione, uwielbiane jako rękojmia wolności? Czym się dzieje, że w całym niemal świecie, nawet w krajach przeważnie katolickich, stały się one w głównych rysach podstawą prawa publicznego? Nie wszędzie wprowadzie imię Boga wykreślonym zostało z prawodawstwa, nie wszędzie zaprzeczono pochodzenia wszelkiej władzy od Boga, ale wszędzie poddany został zakon Boży pod wszechwładzę państwa, wszędzie człowiek sam wyrokuje, w czym i o ile słuchać należy Boga. I takeśmy do tego stanu rzeczy

przywykli, że niemal się lękamy katolickiego prawodawstwa, opartego na Bogu i na religii. Za wielką już rządowi poczytujemy zasługę, jeżeli ten nie krępuje ostatecznie Kościoła, jeżeli mu zostawia pewną choć ograniczoną swobodę; o synowskiej zaś uległości Kościołowi już ani mowy nawet nie ma. Niemal powszechnym jest mniemanie, że wolność niezależna od Boga, wolność jaką zakreśla państwo, lepszą jest i pełniejszą od tej, jaką dać może Kościół.

Czym się dzieje, pytamy, że takie jest nierozumienie rzeczy nawet między katolikami, nawet w kraju tak religijnym, dla tylu powodów, jak nasz? Nagie wprowadzie zasady rewolucji wstrętne są dla serc polskich; za to zbyt częstym jest u nas szukanie dróg pośrednich, godzenie prawdy z fałszem.

W części da się to wytłumaczyć dzisiejszym szkolnym wychowaniem, gdzie fałsz i prawda równych praw używają, równie swobodnie są wpajane w młodociane umysły. Jeśli jeszcze wierzymy, bo tak nas uczy katechizm, że Kościół się nie myli ilekroć chodzi o dogmat, lub o moralność w zakresie życia domowego, to już w życiu publicznym innych się zasad trzymamy. Tu już jesteśmy pod wpływem zwykłych poglądów dziejowych, jakie się spotykają w szkolnych podręcznikach. Kościół przybiera tam niemal zawsze postać nieprzyjaciela wolności, zbrojnego w inkwizycję, tortury i całopalenia, a rewolucja przychodzi jako zbawca, by rozkuć pęta średniowiecznego fanatyzmu. Nic więc dziwnego że tak wychowani w najlepszym razie sercem kochamy Kościół, ale głową potępiamy go i rządów jego sobie nie życzymy.

W części tedy ów zamęt pojęć da się wpływem wychowania wytłumaczyć; ale źródło złego musi być jeszcze głębsze, gdyż nawet ludzie z wyższym wykształceniem nie zawsze są od tego błędu wolni. Tkwi ono, naszym zdaniem, w zapatrywaniu się po ludzku na rzeczy należące do dziedziny wiary. Kościół jest dziełem łaski, owocem odkupienia, ma więc zupełnie nadprzyrodzony charakter i tylko ze stanowiska wiary zrozumianym być może. To tylko dziełem jest Kościoła co duch Boży w nim sprawia, co wypływa z jego nauki, z jego zasad, co na koniec on sam uznaje za swe dzieło (1). Wszystko inne jest dziełem ludzkim, choć przez członków Kościoła dokonany. Dlatego Kościół jest zawsze *święty i niepokalany, nie mający zmazy, ani zmarszczki*, jak mówi św. Paweł (Efez. V, 27), choć mieści w sobie tak sprawiedliwych jak grzeszników. Grzesznicy do Kościoła należą wiarą i sakramentami, tym co w nich Boże, święte: grzechami zaś swoimi należą oni do świata. Aby więc w dziejach odróżnić co sprawił Kościół a co ludzie, trzeba się wznieść koniecznie na te wyżyny wiary, gdzie mądrość Boża przyświeca



naszym sądom i odsłania przed nami tajniki dróg Opatrzności. Na to nie dosyć wierzyć w sposób ogólny, niewyraźny; trzeba zgłębić zasady wiary i do dna duszy je wprowadzić.

Podobna trudność zachodzi w ocenieniu obecnej walki, jaka w dziedzinie wolności między Kościołem a rewolucją się toczy. Ponieważ w średnich wiekach Kościół był panujący, a dziś panują przeważnie rewolucyjne zasady, przypisujemy zwykle Kościołowi cały porządek średniowieczny, a ustrój nowożytny społeczeństwa za dzieło rewolucji uważamy. Ponieważ zaś niejedno złe istotne zwała rewolucja, niejedno zaś natomiast dobre się rozwinęło, łatwo nastęcza się wniosek, że rewolucja była dobrą, przynajmniej w pewnej mierze, a panowanie Kościoła było przeszkodą do naprawy. Całkiem jednak inaczej wszystko to nam się przedstawia, jeżeli głębiej wnikiemy w naturę tych czynników i odniesiemy każdy skutek do właściwej przyczyny. Nie jest winą Kościoła, że wiele ustaw pogańskich, wiele rażących nierówności społecznych siłą podboju wprowadzonych, pozostawało jeszcze w katolickiej Europie za przyjsciem rewolucji. Kościół tych ustaw nie stworzył ani ich nie uznał za swoje, ale je znosił cierpliwie i łagodził stopniowo, biorąc w opiekę ubogich i pokrzywdzonych. Byłyby one ustąpiły powoli, bez gwałtownego przewrotu, pod tchnieniem chrześcijańskiej miłości, jak tyle innych krzywdzących ludzkość nadużyć już było dawniej ustąpiło za staraniem Kościoła. Nieszczęsny zwrot ku pogaństwu w najwyższych sferach społeczeństwa wstrzymał owo zbawienne dzieło odrodzenia przez wiarę; moralność upadała, z nauk Kościoła szydzono, a w miarę tego ucisk ubogich się zwiększył. Potrzebna była kara Boża dla naprawienia złego. Wtedy to Bóg dopuścił klęskę rewolucji, by złe się objawiło w całej swojej nagości i pobudziło ludzi do szukania naprawy. Rozigrały się dzikie, zwierzęce namiętności, Kościół skazany został na zagładę, wszystkie zdobycze cywilizacji chrześcijańskiej zdawały się zapadać w przepaść. A jednak w tym zamęcie Bóg czuwał nad swym dziełem, i gdy złe zadawnione bezpowrotnie runęło, wszystko, co stworzył Kościół, wracać poczęło do życia. Pod wielu nawet względami życie to rozwinęło się silniej, nie iżby rewolucja sprzyjała mu w jakikolwiek sposób, ale iż Kościół ma z Boga siłę wszechchoywczą. Ucisk jego trwa dotąd, a nawet w pewnej mierze wzrasta, a jednak w dziedzinie ducha ciągle odnosi on zwycięstwa. Pokorną, mrówczą pracą naprawia w pewnej części, co rewolucja wielkimi zamachami psuje; gdzie jakakolwiek pozostawiono mu swobodę, wszędzie on działa, buduje, ziarno Boże zasiewa. Sami jego wrogowie muszą mu nieraz służyć i nagać się do żądań wierzącego ludu. Nie jest przeto zasługą rewolucji, jeśli wiele dobrego w

tych czasach się dokonało; ona zdolna jest z siebie tylko niszczyć, wywracać, i bez ciągłego oddziaływania Kościoła zgubiłaby ostatecznie społeczeństwo. W zamiarach Opatrzności złe nawet służy ku dobremu, ale stąd nie wynika, aby złe było dobrem. Złe służy ku zasłudze dobrych, ku ich większemu uświęceniu; walka ze złem wydaje męczenników, wyznawców, tworzy największych bohaterów chrześcijaństwa, lecz biada złe czyniącym, oni odbiorą należną im zapłatę. Jak *miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu*, tak *biada światu dla zgorznienia i biada człowiekowi onemu, przez którego zgorznienie przychodzi*.

Obecne przeto panowanie złego, a w następstwie ucisk Kościoła, jest klęską niewątpliwą. Złą jest obecna postać wolności, bo to jest wolność prześladowców, wrogów Kościoła, wrogów prawdziwej wolności. Jeśli zaś oni nie mogą tyle złego uczynić, ile im pozwalają przez nich ukute ustawy, zawdzięczamy to tylko sile moralnej Kościoła, zawdzięczamy wiernemu, przez Kościół wychowanemu ludowi. Ale i tam dosięgnie zatrute żądło rewolucji i lud na koniec da się uwieść, jeżeli ludzie dobrej woli mający przystęp do władzy nie staną pod sztandarem Kościoła i tamy szerzącemu się złemu nie położą. Złe pod opieką władzy wszędzie swobodny ma przystęp, gdy Kościół skrępowany nawet odezwać się nie zawsze może. Nie lęka się on wprowadzić ostatecznej zagłady, bo ma za sobą obietnice Boże; ale świat może ciężko uczuć następstwa zaślepienia, z jakim odtrąca i tamuje zbawienny wpływ Kościoła.

Nie chodzi tedy wcale o to, by dawne wskrzeszać formy, nie chodzi o wracanie do ustaw średniowiecznych, chyba w tym co w nich było z natury swej niezmiennego, Bożego, co wszystkim czasom i miejscom zarówno odpowiada. W ludzkich ustawach Kościół chętnie przyjmuje nowe formy, o ile duchem jego dadzą się ożywić i ku świętym celom zwrócić. Błądzą więc ci, co wiążą sprawę Kościoła z upadłymi rządami, równie jak ci co pragną, by Kościół się pojednał z duchem czasu. Pierwsi zapominają o tym, że wszystko ludzkie się zmienia, drudzy – że prawda Boża trwa na wieki. Kościół wprowadzić żadnego bezprawia nie uświęca, przeciwko wszelkim gwałtom podnosi głos upomnienia, ale pokutującym grzesznikom zawsze gotów przebaczyć, na takim poprzestając zadośćuczynieniu, jakiego oni w danych okolicznościach są zdolni. Z fałszem tylko i ze złą wolą nigdy się nie pogodzi, żyjąc jedynie prawdą i świętością. Jeśli więc społeczeństwo nowożytnie chce się z Kościołem pojednać, powinno przede wszystkim duchem się jego przejąć. Wtedy dopiero się pokaże, jakie ustawy do tego ducha przypaść mogą, a jakie muszą się pod jego wpływem przeobrazić.

Wtedy też Kościół osądzi, jakie krzywdy naprawić będzie trzeba, a jakie pokryć się dadzą płaszczem przebaczenia. Z góry nie głosi on nigdy wyroku przebaczenia, póki nie widzi skruchy w winowajcach.

Tak się przedstawia w świetle wiary wpływ Kościoła na przeobrażenia społeczne. Wszystko co dobre, zbawienne, a więc i wolność prawdziwa, rodzi się z ducha Kościoła, ducha miłości i prawdy; przeciwnie duch rewolucji, duch nienawiści i zniszczenia, rodzić musi prześladowania, ucisk i niewolę. Aby to lepiej uwydatnić, oczywistszym uczynić, zamierzamy zastanowić się nad istotą i warunkami wolności wedle Boga. Nie wchodząc w rozbiór szczegółowy przeróżnych form społecznych, jakimi ludzie usiłują wolność swą zabezpieczyć i rozszerzyć, ograniczymy się na wiecznych i niewzruszonych prawdach, na których zawsze i wszędzie wolność prawdziwa opierać się musi. Przykładem i zachętą dla nas pod tym względem są drogocenne upomnienia, przychodzące nam tymi czasy od Stolicy świętej. Nie przesądzając o tym, co Kościół w danym razie postanowi, co może ulec zmianom wedle wymagań czasu, zwraca nas Pasterz nieomylny ku przedwiecznym prawdom, na których się opiera wszelki porządek społeczny. Tam każe szukać lekarstwa na wszelkie bóle obecne, w nich daje klucz do rozwiązania wszelkich trudności praktycznych, którym daremnie dyplomacja dzisiejsza bez Boga chce zaradzić.

Nie z własnymi więc przychodzimy pomysłami, ale jedynie z prawdą Bożą, o ile nam ją dano było poznać. Mamy w Bogu nadzieję, że i to drobne światełko, jako słabe ale wierne odbicie światła przedwiecznego, niejedną błąd w umysłach czytelników rozproszy, niejedną nie dość znaną prawdę uwydatni.

*Ks. Julian Feliński*

---

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny". – Rok drugi. Tom VII. Lipiec, sierpień, wrzesień. 1885. Kraków. DRUK WŁ. L. ANCZYCA, pod zarządem Jana Gadowskiego. 1885, ss. 179-189. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

### **Przypisy:**

(1) Kanonizacja świętych jest jednym z takich aktów, przez które Kościół uroczyście poświadcza co w dziejach duch jego zrodził.

(a) Por. 1) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum](#). b) [Liberalizm](#). c) [Chryścianizm i materializm](#). d) [Monogenizm](#). e) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka"](#).

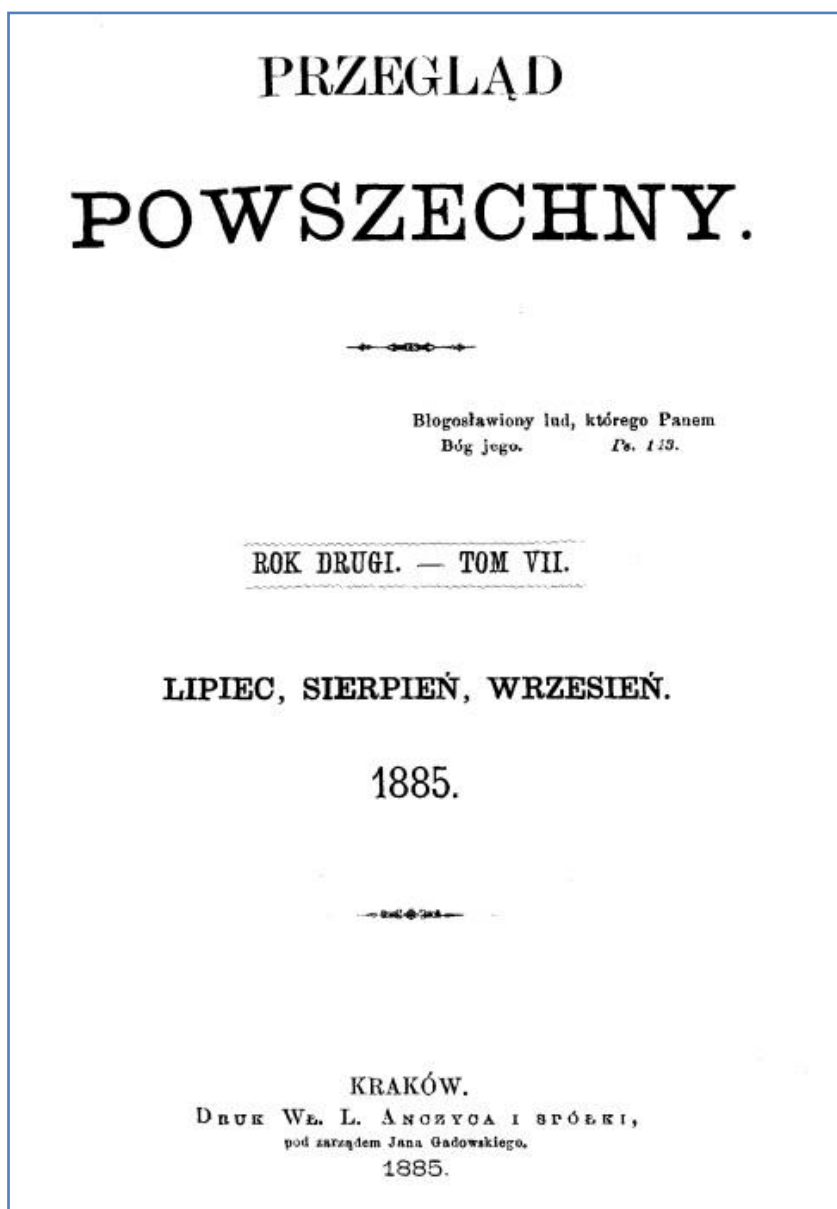
- 2) Ks. Feliks Buchwald, [O wolności sumienia.](#)
- 3) Ks. Ernest Jouin, [Papiestwo i masoneria.](#)
- 4) "Przegląd Katolicki", [Ciekawy dokument z końca XVIII wieku. Przymierze nowoczesnej teologii z filozofią ku obaleniu Religii Chrystusowej.](#)
- 5) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych.](#) a) [O jedności prawdziwej religii.](#) b) [Jezus Chrystus potępia tolerantyzm.](#) c) [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- 6) Ks. Franciszek Pouget, a) [Prawdziwe oblicze osiemnastego wieku.](#) b) [Religia Kanta.](#) c) [Indyferentyści.](#) d) [Węglarze i Akademicy.](#) e) [Heretycy, schizmatycy, apostaci.](#) f) [Kain i Abel, państwo ziemskie i Państwo Boże, żydzi a Jezus Chrystus.](#) g) [O końcu świata, o Antychryście, o przyjściu Eliasza i Henocha, i o nawróceniu żydów.](#)
- 7) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.](#) b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#)
- 8) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej.](#)
- 9) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświetleniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)
- 10) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)
- 11) Ks. Antoni Langer SI, a) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) c) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce.](#)
- 12) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych.](#)
- 13) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia.](#)
- 14) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) [Katolicki pogląd na świat.](#) b) [Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości.](#)
- 15) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\).](#) b) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\).](#) c) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu.](#) d) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki.](#) e) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#)
- 16) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 17) Ks. Piotr Skarga SI, [O kłakolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej \(De haeretica zizania et diabolica libertate religiosa\).](#)

18) Ks. Antoni Martinet, *Filozofia katechizmu katolickiego*. a) [Religia katolicka obdarza swoich wyznawców największym dobrem w tym życiu.](#) b) [Dwa środki ważne, za pomocą których można położyć koniec wszystkim zarzutom przeciw religii katolickiej.](#)

19) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [Uwielbienia łaski Bożej. Na łasce Bożej zasadza się najwyższa oświata, wolność prawdziwa i postęp największy.](#)

20) Ks. Aleksander Lakszyński, [Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXX, Kraków 2020